Nr. 29. Kraków, Środa 5 Lutego 1896. Rocznik XV.

„**Nowa Reforma**" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9. do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowicz, Plac Maryacki, 2 — Handel S. W. Stanisławskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: **We Lwowie:** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — **W Tarnowie:** Józef Pisz. — **W Przemyślu:** [illegible] — **W Jarosławiu:** Krzyżanowski. — **W Wiedniu:** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n/Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), — Herman Goldschmidt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu:** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

W przyszłym miesiącu rozpoczniemy w feletonie druk nadzwyczaj zajmującej powieści T. T. Jeża (Z. Miłkowskiego), osnutej na tle powstania styczniowego, p. t.: **„Za gwiazdą przewodnią"**.

Reforma gminna.

Kraków, 4 lutego.

Komisya gminna ukończyła wreszcie, jak nam ze Lwowa donoszą, obrady nad wnioskiem Dunajewskiego. Jak było do przewidzenia, wnioski komisyi, w referacie posła Wojciecha Dzieduszyckiego, w niczem nie rozwiązały kwestyi, skoro w łonie samej komisyi najróżnorodniejsze i najsprzeczniejsze uwydatniły się poglądy na tę ważną sprawę. Rzecz więc naturalna, że tylko takie wnioski mogły zyskać uchwałę komisyi, które streszczały te różne poglądy bez względu na ostateczny cel całej reformy gminnej, którą ma być wytworzenie nowej, podstawowej organizacyi autonomicznej, owo wymarzone połączenie „dworu z chatą". Jak daleką jest komisya od tego ostatecznego celu, łatwo poznać z uchwalonych w niedzielę przez nią wniosków, które opiewają:

„Sejm raczy uchwalić:

„I. Wzywa się rząd, aby w porozumieniu z Wydziałem krajowym wygotował i Sejmowi w jak najbliższym czasie przedłożył wnioski do zmiany ustawy gminnej z 12 sierpnia 1866 w tym kierunku:

1) aby utworzoną została dla tych zadań poruczonego, jako też własnego zakresu działania, których pojedyncze gminy i obszary dworskie należycie wypełnić nie mogą, zbiorowa organizacya autonomiczna, złożona z dzisiejszych gmin i obszarów dworskich, zostająca w związku z autonomiczną organizacyą powiatową, a nie naruszająca odrębności dzisiejszych gmin i obszarów dworskich pod względem zarządu własnym majątkiem, korzystania z dobra gminnego i innych praw (jakich?), do zakresu owej wyższej organizacyi nie należących;

2) aby koszta tej nowej organizacyi ponoszone były równomiernie przez gminy i obszary dworskie w nią wciągnięte;

3) aby wytworzenie ciała uchwalającego (rady) w zarządzie zamierzonej organizacyi zbiorowej, odbywało się bez tworzenia osobnych w tym celu ciał wyborczych tak, ażeby się ciała uchwalające składały wprost z przełożonych dzisiejszych gmin, tudzież z przełożonych obszarów dworskich lub ich zastępców, ewentualnie przy większych gminach ze wzmocnieniem ich reprezentacyi;

4) aby projektowana organizacya zbiorowa nie pomnażała liczby instancyi w sprawach administracyi publicznej o nowy stopień;

5) aby określony został wpływ i nadzór wyższych władz autonomicznych wobec projektowanej organizacyi, szczególnie co do naczelnika.

„II. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby zbadał i zdał sprawę, jakie będą koszta zarządu, połączone z projektowaną reformą przy dążeniu do najdalej idącej oszczędności, zarazem, o ileby nastąpiło zmniejszenie wydatków na zarząd w gminach.

„III. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby po wypracowaniu projektu zbiorowej organizacyi autonomicznej powyżej określonej, projekt ten ogłosił, a w szczególności podał go do wiadomości reprezentacyi powiatowych, aby umożliwić im wyrażenie zdania o tym projekcie.

„IV. Wzywa się rząd, by zapewnił ciałom autonomicznym wynagrodzenie kosztów, połączonych ze sprawowaniem przekazanego zakresu działania".

Cóż to wiele mówić? Jeżeli Sejm ma jasne pojęcie o tem, czego żąda, już jako ciało ustawodawcze powinien przyjść do rządu z gotową ustawą gminną i żądać dla niej sankcyi. Ale z wniosków komisyi odnosi się właśnie to przekonanie, że ona albo nie wie, czego chce, t. j. żądań swych jasno określić nie umie, albo nie ma odwagi na postawienie kwestyi jasno i otwarcie. Ta druga ewentualność jest tutaj prawdopodobniejszą. Chciałoby się pokazać, że większa własność nie jest przeciwną połączeniu dworów z gminą wiejską, — ale nie ma się odwagi powiedzieć, że to połączenie możliwe jest jedynie wtedy, gdy pewną sferę interesów gminy i dworu, dotąd oddzielnie traktowanych, uzna się za wspólną; gdy obszar dworski równomierny rozkład ciężarów publicznych uznawszy za pomost, do gminy go zbliżający, nie będzie tem samem szukać tego, co od gminy dzieli, lecz tego, co go z nią łączyć może.

Z wniosków komisyi przebija tymczasem trwożliwość, aby to zbliżenie nie było zbyt wielkie, aby nie zatracono przypadkiem odrębności gminy od dworu; jednem słowem komisya nie daje wskazówek, co ma być łącznikiem gmin i obszarów dworskich, lecz co ma w niej podtrzymywać dotychczasową odrębność obszaru dworskiego od gminy.

Na takie określenie rzeczy szkoda czasu i miejsca; wystarczy zostawić dzisiejszą organizacyę gminną. Wedle recepty, podanej przez komisyę gminną, może powstać jakiś dziwoląg ustawodawczy, coś, co jako nowość będzie o tyle znośnem, o ile opierać się będzie na starych podstawach organizacyi gminnej, a o ile poza dotychczasową organizacyę gminną wykroczy, albo będzie złem, albo do wykonania niemożliwem.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Paryż, 31 stycznia.

Odbyło się więc zapowiedziane przed paru tygodniami zgromadzenie socyalistów na cześć powieszonych przed laty dziesięciu w Warszawie czterech członków „Proletaryatu". Na górze św. Genowefy, w słynnej t. zw. *Salle octobre*, zgromadziło się paręset osób, przeważnie Polaków i Rosyan, i wystąpiło paru mowców, przeważnie Francuzów.

Zanim jednak opowiem własne wrażenie, głos oddaję organowi socyalistów. *La Petite République*:

...„Zgromadzenie — pisze ten dziennik, — złożone z tysiąca obywatelek i obywateli, obwołuje przez aklamacyę Gerault-Richard'a przewodniczącym, a Rubanowicza, Rosyanina, oraz Limanowskiego, Polaka, asesorami. Obywatel Gerault-Richard otwiera posiedzenie, przypominając zgromadzonym egzekucyę czterech socyalistów polskich i rosyjskich, których współrodacy *(compatriotes)*, rozrzuceni po świecie, obchodzą właśnie tę pamiątkę. Przewodniczący podnosi zasługę grupy studentów francuskich, która wzięła na siebie oficyalnie inicyatywę urządzenia obchodu. Fakt ten świadczy, że dziś tylko wśród socyalistów francuskich przechowują się tradycye republikańskiej obrony ludów uciśnionych, tradycye tak nędznie porzucone przez burżuazyę dla jej interesów klasowych. W tem leży patryotyzm istotny, w tem podnoszeniu haseł roku '93, haseł braterstwa ludów, łączących się przeciwko tyranom. Kończąc, obywatel Gerault-Richard pozdrawia współrodaków *(compatriotes)* polskich i rosyjskich, bo socyalistów ojczyzną jest cała, wolna ludzkość.

Obyw. Vaillant oddaje hołd bohaterskim rewolucyonistom, umierającym za ideę wolności na szubienicach i w kazamatach caratu. Niech socyaliści francuscy i całego świata naśladują ten przykład i połączą się z usiłowaniami rewolucyi społecznej.

Obywatel Zevaes, członek rady narodowej robotniczej partyi francuskiej, protestuje przeciwko aliansowi francusko rosyjskiemu, który jest dla Francyi zgubą i oszustwem.

Obywatelka Paulina Mink składa hołd pamięci rewolucyjnych działaczy, walczących za wolność swego kraju. Odczytano następnie list obyw. Ławrowa, wzywający „wszystkie ludy" do grupowania się koło „czerwonego sztandaru", poczem zabierali głos ob. Limanowski, Siccaud i paru mowców po nich. Jednogłośnie uchwalonym zostaje następujący porządek dzienny:

„Obywatele złączeni w sali *Octobre* dnia 28 stycznia 1896 pod przewodnictwem ob. Gerault-Richarda, po wysłuchaniu mów ob. Vaillanta, Zevaes'a, Pauliny Mink, Siccaud'a i listu ob. Ławrowa: święcą pamięć męczenników socyalistów polskich i rosyjskich, piętnują wszelki rodzaj despotyzmu, ciężącego nad cywilizacyą europejską, i obwołują bliskie i powszechne zwycięstwo ludów oswobodzonych i pojednanych w republice uniwersalnej".

Tyle z *La Petite République*. Nie będę podnosił zbytnio politycznej doniosłości tej manifestacyi. Zapewne, że udział posłów (Vaillant, Gerault-Richard) i wybitnych agitatorów (Zevaes, Mink) nadaje jej politycznej barwy. Ostatecznie jednak jest to protest grupy socyalistów piątej dzielnicy miasta Paryża i nie wiele co więcej. Bez wielkiego hałasu fakt ten prasa socyalistyczna notuje: niech tam w protokołach historyi figuruje kiedyś taki paragraf z rewolucyjnem zastrzeżeniem przeciw aliansowi. I paragraf opatrzony podpisami, całkiem legalnie sporządzony, istotnie zostaje dołączony do aktów sprawy socyalistycznej.

Entuzyazmu w tem wszystkiem nie ma naturalnie, jest to prawdziwie czynność protokolarna.

Na *meeting* socyalistów francuskich w sprawie polskiej zaprowadziłbym z przyjemnością niejednego z naszych socyalistów-kosmopolitów, a to dla dania mu lekcyi szacunku tradycyj narodowych i patryotyzmu. Na ostatnim *meetingu* n. p. żaden z mowców francuskich nie ominął sposobności złożenia hołdu bohaterom walk o niepodległość polską w ogólności. Każdy z nich, stojąc zresztą na stanowisku akcyi międzynarodowej, mówił o pokrzywdzonych, narodowych prawach Polski. Kultura i zmysł polityczny sprawiają to, że taki francuski „kosmopolita" odczuje zawsze różnicę między literą doktryny a treścią życia samego. Tego właśnie brak często ludziom, którzy życie znają tylko przez filtr bibuły agitacyjnych... rozpraw.

J. G.

Komisya krajowa dla spraw przemysłowych.

IV.

Organizacya naszych szkół przemysłowych uzupełniających jest mniej więcej wszędzie analogiczną, a plan nauki w nich dość jednolity. Tam, gdzie obok kursów uzupełniających istniały do niedawna t. zw. klasy przygotowawcze dla analfabetów, te ostatnie powoli znikają. Zmniejsza się przez to tu i owdzie liczba uczniów zapisanych, ale sprawozdania jednomyślnie stwierdzają, że za to uczniowie, mający jakie takie początki, raźniej postępują w nauce i z większą korzyścią dla siebie niż wtenczas, gdy dla kilku lub kilkunastu musiał nauczyciel od liter rozpoczynać i tracić dużo drogiego czasu.

Językiem wykładowym w naszych szkołach uzupełniających jest oczywiście język polski; w czterech (Brzeżany, Drohobycz, Kołomyja i Stryj) uczą także ruskiego. — Niektóre szkoły wszakże z niewiadomych powodów wprowadzają u siebie nadto naukę niemieckiego języka. Powtarzamy: „z niewiadomych powodów", — bo, o ile wiemy, ustawa tego nie przepisuje, a warunki miejscowe także chyba nigdzie u nas tego nie wymagają, nawet w Biały, gdzie na 152 uczniów Polaków, urzędowa statystyka szkolna podaje tylko 84 Niemców i 3 Czechów. Oprócz Biały, chwalą się wykładami niemieckiego języka wszystkie szkoły krakowskie, lwowskie i szkoła brodzka. Mógłby kto wprawdzie tłómaczyć je tem, że język niemiecki potrzebny jest dla każdego, zwłaszcza dla kupca (mniej dla rękodzielnika), ale każdy chyba zgodzi się na to, że z dwóch godzin tygodniowo nauki obcego języka młodzież, posiadająca w najlepszym razie wiadomości ze szkoły ludowej, absolutnie żadnego nie odniesie pożytku. Jest to illuzya, na którą po prostu czasu szkoda, tem bardziej tam, gdzie nawet, jak we Lwowie i w Brodach, do kursów przygotowawczych (dla uczniów, którzy nawet szkoły ludowej nie skończyli) przeznaczono na naukę niemieckiego po jednej *(sic)* godzinie tygodniowo! Czyż nie lepiej, pytamy, obrócić te stracone i kompletnie zmarnowane godziny na troskliwsze przyswajanie młodzieży wiadomości stokroć potrzebniejszych, n. p. z buchalteryi, która gdzieniegdzie tylko w planach szkolnych figuruje, a wogóle jeszcze bardzo po macoszemu jest u nas traktowaną?

Przydałoby się również, jako modła, wskrzeszenie i wprowadzenie z urzędu wieczornych kursów handlowych, zwłaszcza w większych miastach prowincyonalnych, gdzie one już dawniej istniały, a z braku energii odnośnych czynników ostatniemi czasy słabną i upadają, wbrew koniecznej potrzebie, wbrew naturalnemu rozwojowi naszych stosunków handlowo-przemysłowych.

Przeglądając uważnie sprawozdania pojedynczych szkół, znajdujemy w niektórych z nich wzmianki o udziale w powszechnej wystawie krajowej (Tarnopol, Nowy Sącz), w innych o założeniu dla uczniów bibliotek (Jarosław, Tarnów), z których młodzież bardzo chętnie korzysta. Biblioteki takie należałoby zakładać wszędzie, gdzie szkoły uzupełniające istnieją.

Smutny wreszcie fakt obojętności zapisuje sprawozdanie szkoły jasielskiej: „Wogóle szkoła ta stała dotąd dobrą wolą kierownika i nauczycieli, bo nie troszczy się o nią ani gmina, ani magistrat, ani Rada powiatowa. Szkoły tej dotąd nikt nie zwiedzał, fundusze szkoły skromne i nie wystarczają na jej utrzymanie, — to wszystko przyczynia się do zniechęcenia grona nauczycielskiego". Na szczęście, fakt to odosobniony, podobnych jemu w żadnem zresztą sprawozdaniu nie spotykamy.

Z Sejmu krajowego.

Lwów, 3 lutego.

(:) W uzupełnieniu mego telegraficznego doniesienia o dzisiejszem posiedzeniu sejmowem, dodać muszę przedewszystkiem kilka zajmujących szczegółów z nadzwyczaj charakterystycznej „rozprawy stypendyalnej", jaka się rozwinęła nad sprawozdaniem i wnioskami komisyi szkolnej z działalności departamentu III (stypendya i kwestye osobiste) Wydziału krajowego. (Wnioski znane z wczorajszych telegramów. *Przyp. Red.*)

Pos. Szczepanowski zabrawszy głos w dyskusyi nad wnioskami komisyi zapewnił, iż wcale a wcale nie podejrzywa jej dobrej woli obywatelskiej, mimo to konkluzye, do jakich doszła, wydają mu się niesłusznemi. A chociaż „polski klub demokratyczny" zastrzegł sobie głos o szkołach średnich, dopiero przy wniosku Rottera, mowca czuje się w obowiązku już teraz część kwestyi rozwinąć. Wnioski komisyi uchwalone miałyby ten skutek, iż zagrodziłyby wielu z ubogiej a zdolnej młodzieży wstęp do gimnazyów, a to w naszych stosunkach jest niedopuszczalne. Stan ekonomiczny bowiem, w ja-

A. FOGAZZARO.

DANIEL CORTIS.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

30 (Ciąg dalszy).

Po uspokojeniu się burzy zabrał głos sekretarz T. i zręcznie manewrując, chwaląc odważną inicyatywę jednych, a roztropność drugich, wyraził zadowolenie z dyskusyi zaszczytnej dla wszystkich, chociaż czasem gorliwość przekonań i miłość dobra publicznego wyrażała się słowami zbyt żywemi. Zdawało mu się, że łatwo może przyjść do ogólnej zgody: zacny Cortis może mówić, co i jak mu się podoba, a dziennik nie potrzebuje koniecznie brać jego mowy za program. Nic nie przeszkadza Cortisowi do okazania się odważnym, nawet bardzo odważnym; przez tych kilka miesięcy parlamentarnego życia potrafił się odznaczyć, zdobyć sobie szacunek i dużo sympatyi. Mowa jego, jeżeli tylko pozwolą mu ją skończyć, zapewne zrobi wiele hałasu w Izbie i na zewnątrz posłuży do zbadania usposobienia publiczności, a wtedy dziennik może posunąć się naprzód lub trochę się cofnąć, lecz uczyni to już na pewnym gruncie. Cortis zrobił pogardliwy ruch zgody, zgromadzeni poświadczyli jedni zaraz, drudzy potem, jedni cicho, drudzy głośno. Nie miano nic więcej sobie do powiedzenia, zaczęto się rozchodzić. Cortis chciał również wyjść ostatni. Ujął pod ramię senatora, człowieka wielkiego talentu, pełnego wiedzy i prawości, ciągnąc go przemocą na ulicę Aracoeli.

— Jeżeli pan mnie miałeś za waryata, trzeba mnie było o tem uprzedzić.

Senator zaprzeczał. Cortis zamiast go słuchać, oświadczył, że postanowił stanowczo porzucić dziennik, parlament i usunąć się na dobre od życia publicznego. Senator chciał go uspokoić, przedstawić mu, że kiedy prosił o radę swych politycznych przyjaciół, nie powinien się gniewać za swobodne wyrażenie przekonań. Cortis twierdził, że o radę nie prosił nikogo, lecz uważając się za związanego z tymi ludźmi, nie chciał zrobić kroku bez ich wiedzy, ale był pewny zgody zupełnej i całkowitej.

Nieliczni przechodnie oglądali się, patrząc na wysokiego, szczupłego mężczyznę, mówiącego głosem drżącym i namiętnym i na niskiego grubego, pełnego dobroduszności. Senator chciał się zatrzymać pod gazową lampą, aby spojrzeć na zegarek, lecz Cortis ujął go silniej pod ramię, ciągnąc za sobą jak dziecko.

Gdy skręcił pod górę, senator oparł się stanowczo, nie pozwalając wlec się dalej.

— Na miłość boską, mój przyjacielu, gdzie idziesz?

— Muszę chodzić, zmęczyć się. Pan mi mówiłeś, że bywasz nieraz wieczór w Coloseum?

— Chodzę tam czasem o ósmej, a teraz jest już pół do jedenastej; o tym czasie zawsze bywam w łóżku.

Cofnął się, aby łatwiej umknąć towarzyszowi. Cortis w milczeniu uścisnął go za rękę.

Teraz idąc krokiem szybkim, widział w swej wyobraźni Izbę, swych sąsiadów, uważnego prezydenta i wskazówkę zegara, znaczącą powoli sekundę po sekundzie bieg wyrazów nieodwołalnych i bieg jednej z najważniejszych i najbardziej uroczystych godzin jego życia. Czasem wzrok Heleny zasłaniał inne widzenia, lecz znowu ciemna sala, marmurowe twarze, zegar i nieubłagana wskazówka ukazywały mu się raptownie. Słyszał siebie mówiącego, słyszał obojętną gadaninę kolegów, potem przerywania, wezwanie do porządku i zniewagi. Czuł te zniewagi, jakby wymierzone sobie policzki, fala gniewu pchała mu się na usta, odpowiadał na prawo i lewo szyderstwem i sarkazmem sam — sam jeden przeciw wszystkim. Słowa i czyny zcierały się w jego umyśle z wzrastającą szybkością. Szedł z zaciśniętemi rękami, zamkniętemi pięściami, gdy raptem dostał silnego zawrotu głowy, zachwiał się i aby nie upaść, oparł się o mur w stronie Forum i czekał. Po chwili Castor i Pollux i inne wielkie kościotrupy Forum, całe szare, w świetle zasłoniętego księżyca, przestały się obracać koło niego; on wpatrywał się z rodzajem nieświadomości w potężne słupy kolumn i olbrzymie fragmenta architrawów, rysujących się nieruchomo na grubych, białych chmurach.

Cisza zamarłych wieków płynęła tajemniczo do jego serca. Powoli zaczął dalej iść, zastanawiając się nad tem nowem zjawiskiem, nad tym rodzajem halucynacyi, której cała siła jego woli nie potrafiłaby pokonać. Spokoju, za jakąkolwiek bądź cenę, spokoju, przynajmniej na jutro; przestał myśleć o wszystkiem, słuchając odgłosu własnych kroków w samotności.

Nagle stanął w olbrzymiem, czarnem Coloseum. Światła małych latarń przenikały ciemności zaledwie na dwa kroki. W głębi od wejścia majaczała jasność areny. Cortis zagłębił się w czarną otchłań z rozkoszą. Zdawało mu się, że uciekł od chwili obecnej i odpoczywa w atmosferze wieczności. Księżyc był zawieszony nad wzgórzem Coelius; po lewej stronie oświecał olbrzymie i nagie grzbiety amfiteatru. Nie było nikogo, tylko z przeciwnej strony blade światełko przesuwało się przez arkady, a od czasu do czasu głuchy turkot kół przypomniał oddalone życie.

Oparł się o podium w ciemności. Rozpaczliwa cisza, olbrzymie ruiny czarne lub szare, przywodziły mu na myśl wygasły krater księżyca wśród zamarłych gór w godzinę zmierzchu. Wśród smutnych marzeń ukazała mu się znowu postać Heleny. Czy ona należy do jakiejś innej planety? Czy naprawdę przez wieczność całą nie będzie należeć do niego? Serce zaczęło mu bić gwałtownie, dwiema rękami przycisnął piersi z obawy, aby nie popękało w kawały. Boże, co znaczy to moralne omdlenie? co znaczy to łkanie, ściskające mu gardło, równocześnie tak słodkie i tak gorzkie? On, Cortis, płacze! Zwrócił się do starożytnego kamienia i oparł na nim czoło. Gromada podróżnych wbiegła na arenę, zatrzymując się u wyjścia z okrzykiem uwielbienia:

— *O beautiful! wonderful!*

Daniel wyszedł.

XII.

Helena nie spała tej nocy; zaledwie usnęła o świcie, marząc o Passo di Rovese i swym małym pokoiku, otoczonym różami. O szóstej zerwała się, poszła na mszę do pobliskiego kościoła w nadziei, że potrafi się modlić i znajdzie ukojenie. Napróżno: w kościele bardziej, niż gdziekolwiek, wiara jej pozostała niema.

Zazdrościła wszystkim pobożnym, żądającym tylu dobrych i prostych rzeczy, o które mogli prosić Boga; ona widziała tylko swoje zmarnowane życie, nie życzyła sobie nic, o nic nie mogła prosić Boga bez grzechu. Czyż miała Go prosić, aby w jej sercu zagasła miłość, ogień jej duszy? O, nie! to udręczenie zbyt jest dla niej drogiem, ona niem żyje. Raczej prosić Go będzie o śmierć; lecz co się z nią stanie w życiu przyszłem? Cóż w tem zrobiła dobrego? Parę uczynków miłosiernych. A jej cnota wiernej małżonki, jakąż miała religijną zasługę? Żadnej. Była wierną w części przez dzikie uczucie uczciwości, czysto ludzkie, a w części, aby mu nie szkodzić, aby nie być zaporą na jego drodze. Jaki był owoc tej cnoty? Jedynie ten, że nie zrobiła nic złego. Na jakie czyny wydała potęgę miłości, którą miała w sercu? Pogrzebała ją! Nic, nie o śmierć powinna Boga prosić, lecz o życie: nie o miłość, radość i pokój, lecz o siłę robienia dobrze z miłości dla Niego, o siłę cierpienia z poddaniem.

Ta myśl owładnęła nią — ogień zapłonął w jej sercu, modlitwa z niego wybiegła.

Mówiła Bogu, że nigdy nie będzie Go prosić o szczęście, nawet w życiu przyszłem; że przyjmuje i błogosławi Jego wolę, chociaż ta wola każe jej wiecznie cierpieć. W modlitwie znalazła wytchnienie, jakby cząstkę tego spokoju, o który nie śmiała błagać. Potem przyszło wyczerpanie, a raczej naturalna reakcya po gwałtownym wysiłku. Modlitwa zamierała w jej zmęczonej duszy, pozostawiając tylko nieokreślone uczucie błogości.

Następnie przyszło jej na myśl, że niepotrzebnie kryje się przed Danielem. Wszak z całą sumiennością starała się, aby o niej zapomniał, chciała go obrazić; nie udało się jej, czuła, że ją odgadł mimo jej woli, co ją napełniało radością. A zatem udawanie było niepotrzebną ofiarą. Biedny przyjaciel, czyż choćby raz spotkała go przez nią jakakolwiek pociecha?... Z czyjej winy żyje obecnie razem z matką?... Ta kobieta przesłała Helenie liryczne podziękowanie; jej nudne zwierzenia, połączone z nieprzyzwoitemi aluzyami do małżeństw źle dobranych, sprowadzały rumieniec na twarz Heleny, burząc jej dumną krew.

Hrabina Tarkwinia nie mogła stanąć w jej obronie, gdyż zawsze przedstawiała swą bratowę jako osobę najfałszywszą w świecie i egoistyczną, z którą pożycie było niemożliwe. Co prawda, to ona prosiła tylko Cortisa, aby pozwolił matce mieszkać w Rzymie, lecz mniejsza z tem, obecnie musi go błagać o przebaczenie i szukać możliwego lekarstwa.

Msza się skończyła, pobożni wyszli. Helena uklękła, nie dla modlitwy, lecz chciała się zastanowić, czy, jeżeli można prosić Boga o podobne rzeczy, dusza mało wierząca i niegodna, jak jej, może mieć nadzieję być wysłuchana, czy może prosić o oswobodzenie Daniela? Wychodząc z kościoła, pomyślała z ironią, że powinna także była wspomnieć o swym mężu.

(C. d. n.)

kim się kraj nasz znajduje, nie dozwala na takie eksperymenta, aby wychowanie młodzieży na pewne tylko tory sztucznie kierować, bo młodzież fachowo wykształcona, niema jeszcze dość pola do działania w społeczeństwie. Odebrać zaś część stypendyów gimnazyom, to znaczy zamknąć drogę do wykształcenia tym masom. które dlatego tylko choćby. że są masami, mają w swojem łonie więcej talentów, niż mała garstka klas wyższych. Zresztą życie nieustannie wykazuje, ileto pożytku miało społeczeństwo z tych, co będąc młodymi, walczyli z bieda i za pomocą stypendyów wybili się na wierzch. Gdyby nie stypendya np. niemielibyśmy może w historyi największego człowieka naszego wieku, Napoleona Wielkiego, który na podstawie świadectwa ubóstwa dostawszy się do szkoły, otrzymał stypendyum, a z niem możność rozwinięcia swoich zdolności *(brawo)*.

Powiada komisya, że młodzież za pomocą stosownego przesunięcia stypendyów, popchnięta na tory przemysłowe, przyniesie krajowi więcej korzyści w tej zaniedbanej gałęzi. Nadzieje tych korzyści jednak są. zdaniem mowcy, bardzo problematyczne, z przytoczonych już powyżej powodów. Tak przecież przed laty już było; poczęto młodzież na gwałt oddawać na politechnikę, skutkiem czego nastąpiło przepełnienie. a skutek ostateczny był taki, że ukończywszy techniczne studya, nie miała młodzież gdzie się obrócić i albo szła za granicę, albo na prostych dyurnistów do sądu lub urzędu podatkowego. bez nadziei awansu i polepszenia bytu. Strzeżmy się więc i teraz przed równie ryzykownym krokiem *(oklaski)*. Bo to, co było przed laty z politechniką. dziś może powtórzyć się ze szkołami przemysłowemi. A nawet już jesteśmy świadkami podobnego zjawiska. Co bowiem ma do roboty u nas np. artystyczny garncarz w szkole kołomyjskiej? Zawody handlowe i przemysłowe wymagają jakiego takiego kapitału, zwłaszcza u nas, a skąd te kapitały ma wziąć uboga młodzież, która kończy studya przy pomocy stypendyów? Dziś więc jedynie gimnazya dla niezamożnej a zdolnej młodzieży otwierają drogę do uzyskania wykształcenia i wyrobienia się na pożytecznych w całem słowa znaczeniu członków społeczeństwa. Tej drogi zamykać jej nie można, niechcąc brać na się odpowiedzialności za zmarnowane jej życie *(oklaski)*.

Dziś już przecież Wydział krajowy przeznacza około 9.000 złr. rocznie na subsydya dla tych, co pokończyli szkoły przemysłowe fachowe, gdyż bez tego już absolutnie wszystkie trudy na tem polu byłyby zmarnowane. Pod jednym warunkiem możnaby z czystem sumieniem rzucić hasło, aby młodzież jak najliczniej garnęła się do przemysłowego wykształcenia: oto, gdyby kraj stanął na śmiałem stanowisku wielkich inwestycyj ale to stanowisko Sejm bezwzględnie odrzucił przy uchwalaniu konwersyi długu indemnizacyjnego. Jednak do tego kiedyś przyjść musi, i im później młodzież nasza. wykształcona w naszych szkołach fachowych, stanie przed nami z żądaniem tego chleba, do któregośmy ją przygotowywali, tem silniejszym będzie ów wybuch.

Na razie jednak możemy wpłynąć na złagodzenie kwestyi, nie zamykając ubogim chłopcom drogi do gimnazyów, przez odjęcie im części stypendyów na rzecz uniwersytetów i politechnik. Mowca więc żąda skreślenia z rezolucyi tych dwóch wyrazów. (Huczne oklaski z lewicy i ław posłów ludowych).

Pos. Pilat ze stanowiska profesora uniwersytetu motywował potrzebę takiego postawienia kwestyi, jak to komisya uczyniła.

Członek Wydziału krajowego p. Chamiec wyraził się, iż nie trzeba kwestyi brać zbyt tragicznie. To. co komisya dziś zaleca. Wydział krajowy już oddawna czyni, dając ile może najmniej stypendyów gimnazyalistom, a mniej nie może już dawać. A zatem mowca sądzi, że przyjęcie rezolucyi nic w kwestyi nie zmieni, i uważa, że jest ona potwierdzeniem dotychczasowego systemu.

Członek Wydziału krajowego p. Romanowicz: Chociaż nie bywa to praktykowanem, aby członek Wydziału występował przeciw propozycyom komisyi, jednak mowca pozwala sobie zrobić to odstępstwo. Raz dlatego, że jego mandat do Wydziału gaśnie za jakich dwie godzin, powtóre, że kwestya jest istotnie wyjątkową.

Z każdej sesyi Wydziału krajowego, na której odbywało się rozdawnictwo stypendyów, członkowie jego wychodzą zawsze z goryczą w sercu i z głębokim żalem, że nie mieli jeszcze z jakich kilkudziesięciu stypendyów, aby za pomocą ich postawić przeszkodę kilkudziesięciu prawdziwym tragedyom rodzinnym. Po odliczeniu stypendyów rodzinnych, szlacheckich, zastrzeżonych dla pewnych okolic i zawodów, jest tak mało takich, które są dostępne dla wszystkich, że ograniczanie ich liczby jeszcze przez uchwałę sejmową. byłoby wprost krzywdą biednej młodzieży. (Oklaski).

Z praktyki mojej, jako członka Wydziału — mówił p. Romanowicz, — przytoczę dwa tylko przykłady, że stypendyów dla gimnazyów jest nie za wiele, ale za mało. Każdy z członków Wydziału otrzymuje mnóstwo listów z prośbą o protekcyę. Owoż w pierwszym roku mego urzędowania, otrzymałem jeden taki list, który mnie do głębi wzruszył. Wdowa po oficyaliście prywatnym, która, aby utrzymać dzieci, została kucharką, prosiła mnie o stypendyum dla syna. Ten syn wbrew nawet woli matki, poszedł do gimnazyum i tam dając lekcye, własnemi siłami doszedł do trzeciej klasy, ucząc się — doskonale. Dla tego to chłopca, aby go uratować od zmarnowania się w pracy nad siły, ja — stypendyum znaleść nie mogłem!... I dopiero w trzecim roku mego urzędowania, kiedy chłopak doszedł do piątej klasy, z wielkim trudem mi się to udało.

Drugi przykład jest żywcem z bruku lwowskiego wzięty. Chłopak zdolny, a gwałtownie łaknący nauki, po ukończeniu szkoły ludowej, marzył tylko o tem, aby zapisać się do gimnazyum. Ale pieniędzy na to nie miał. Wstąpił więc do jednej z podlwowskich cegielni, przez rok nosił glinę i przymierając z głodu, składał grosz do grosza. a po roku zapisał się do gimnazyum. Skończył pierwszą klasę ze stopniem celującym, ale zarazem skończyły się uciułane krwawo pieniądze. Porzucił więc na rok szkołę, wstąpił na nowo do cegielni. a po roku powrócił, już na ławki drugiej klasy. I znowu powtórzyła się ta sama historya. Otóż ten chłopak także nie mógł dostać stypendyum przez kilka lat z rzędu.

Przykładów takich możnaby przytoczyć mnóstwo, na dowód, jak dzielnej młodzieży wyrządziłoby się krzywdę. ograniczając jeszcze bardziej liczbę stypendyów dla szkół średnich. Z tego względu mowca jest przeciwny wnioskom komisyi, a oświadcza się za poprawką p. Szczepanowskiego *(Przeciągłe oklaski)*.

Dr. Jordan zapewniał, że nikt nie myśli zamykać drogi do wykształcenia ubogiej młodzieży. lecz zdaniem mowcy ubogi gimnazyalista, jeśli jest zdolnym, da sobie radę przy pomocy lekcyj (?!). Za to student uniwersytetu kraść musi czas swoim studyom, aby dawać lekcye, jeśli jest filozofem, pisać u adwokata, jeśli jest prawnikiem. lub rysować w biurze plany, jeśli to technik *(Głos: Ależ oni przez to kształcą się praktycznie w swoim zawodzie!)* Z tego względu mowca jest zatem, aby część stypendyów odebrać gimnazyom, a dać uniwersytetom *(Brawo, jedynego posła p. Zdzisława Skrzyńskiego)*.

Po przemowie rektora lwowskiego uniwersytetu dra Balzera, którą już w telegramie scharakteryzowałem, bronił wniosków komisyi z wielkim patosem referent dr. Smolka, poczem większość przyjęła je, odrzucając natomiast poprawkę p. Szczepanowskiego, za którą głosowały solidarnie: „Polski klub demokratyczny“, „Stronnictwo ludowe“, wszyscy Rusini i „Związek chłopski“.

Po sprawozdaniu i wnioskach komisyi o działalności rolniczej departamentu II, przyczem polecono Wydziałowi pomnożyć stypendya rolnicze, zbadać kwestyę uprawy tytoniu, przeznaczając na to 3.000 złr. i przyspieszyć utworzenie rewirów rybackich (ref. p. Rayski), nastąpiła druga interesująca rozprawa, t. j. emigracyjna.

Wnioski komisyi emigracyjnej (ref. p. Merunowicz) znane nam już z wczorajszych telegramów.

Pos. Witold Niezabitowski wyraził zdanie, iż nietyle nędza, co agitacya stworzyła emigracyę, która prowadzi, zdaniem jego, lud na zgubę, bo w Brazylii, jakto się on starał udowodnić dwoma listami, pisanemi stamtąd, panują warunki fatalne.

Pos. dr. Bernadzikowski wyliczając przyczyny wypędzające lud z kraju, wspomniał o fiskalizmie, o oprysklíwem traktowaniu włościan przez urzędników, o praktykach wyborczych i paszportowych. Ze wszystkich tych względów wnioski komisyi są dla mowcy wcale nie wystarczające, a nawet bez porównania bledsze, niż zeszłoroczna uchwała sejmowa. Mowca więc domaga się uzupełnienia wniosków w myśl owej uchwały, a nadto dla uratowania emigrantów przed wyzyskiem, o wezwanie rządu, aby udzielił „Towarzystwu handlowo geograficznemu“ lub innej uczciwej instytucyi, koncesyi na biuro informacyjne dla emigrantów, któreby stało pod kontrolą obywatelską delegata Wydziału krajowego, rządu i rozmaitych stowarzyszeń.

Pos. Średniawski wychodzi z tej zasady, że ponieważ w kraju istnieje przeludnienie, więc część ludności, nie mogąca się wyżywić. musi wyjść za granicę. Zamknijmy granice dla wychodźców, a w jednej chwili wzrośnie nagle śmiertelność. (Głos: oho! na prawicy). Jeśli rocznie w Galicyi przybywa 60.000 ludności, to choćby 30.000 wyemigrowało na rok, to jeszczeby się kraj nie wyludniał. Więc nie ma co powstrzymywać emigracyi, ale tylko otoczyć opieką wychodźców, których wyzyskują obcy i niestety swoi. (Głośne: oho! z prawicy).

Pos. Piniński bronił wniosków komisyi i dowodził konieczności stosownych postanowień karnych.

Po przemowie dra Okuniewskiego, który podtrzymywał twierdzenia p. Średniawskiego, i po odpowiedziach pp. komisarza rządowego i referenta, wnioski komisyi uchwalono, a odrzucono propozycye dra Bernadzikowskiego.

W sprawie regulacyi górnego Dniestru uchwalono: 1) wezwanie do rządu, ażeby w preliminarzu państwowym na r. 1897 podwyższył dotacyę nadzwyczajną na regulacyę rzeki Dniestru celem umożliwienia rozpoczęcia robót regulacyjnych na górnym biegu tej rzeki powyżej Rozwadowa; 2) polecenie Wydziałowi krajowemu, ażeby w r. b. postarał się o zreambulowanie i zatwierdzenie projektu regulacyi górnego Dniestru, przeprowadził rokowania z rządem co do subwencyonowania tego przedsiębiorstwa ze skarbu państwa, na najbliższej zaś sesyi sejmowej przedłożył odnośny projekt ustawy.

Następnie godzinę blisko zajęły znane wybory do Wydziału krajowego (zastępców członków Wydziału jeszcze nie wybrano), a po odczytaniu interpelacyi p. Krempy o odszkodowanie gminy Surowy za szkody przy obwałowaniu Wisły, i dra Okuniewskiego o nadużycia wyborcze w Śniatynie, odroczono posiedzenie do jutra rana, godziny 10.

„Borys apostata“.

Jak było do przewidzenia, ks. Ferdynand bułgarski nie cofnął się w połowie drogi. Już byłoby za późno stanąć w sprzeczności z całą polityką, jaką wdrożył książę przez „usunięcie“ Stambułowa. Wczoraj wieczór ogłoszona być miała w Sofii proklamacya księcia Ferdynanda, zwiastująca konwersyę Borysa na prawosławie.

Inaczej też być nie mogło, jeśli Ferdynand nie chciał zdecydować się na abdykacyę. Tutaj były tylko dwie ewentualności: albo zgodzić się na konwersyę Borysa, albo wyrzec się tronu bułgarskiego. Prąd russofilski, tłumiony żelazną ręką Stambułowa, buchnął pełnym strumieniem i rwącym prądem porwał za sobą cały prawie, pięciomilionowy lud bułgarski. Łatwo przyszło pozbyć się tej żelaznej ręki, — trudniej cofnąć następstwa faktu. Zdaje się, wnioskując z różnorodnych wiadomości z Sofii, że Ferdynand, po swoim powrocie, próbował jeszcze, czyby nie udało się złożyć ministerstwa, które zgodziłoby się na dalszą zwłokę w konwersyi Borysa. Możliwą była tylko kombinacya Grekow-Petrow; żaden jednak z upatrzonych następców Stoiłowa nie przyjął oferty. Książę powrócił więc do Stoiłowa. Narady z nim i jego kolegami toczyły się długo, przez cały dzień i do późna w nocy. Stoiłow po tych wszystkich posłuchaniach oświadczył w klubie stronnictwa narodowego, że przesilenie uważać należy za skończone i że ks. Ferdynand udzielił swego pozwolenia na prawosławny chrzest Borysa. Proklamacya tej decyzyi księcia ogłoszona być miała wczoraj. Książę, zdaniem Stoiłowa, przyszedł do przekonania, że jedność ludu bułgarskiego z dynastyą osiągnąć można przez to jedynie, że następca tronu wychowany będzie w kościele krajowym. Książę zastrzegł sobie tylko osobiste rozstrzyganie wszelkich kwestyj. łączących się z konwersyą Borysa.

Zdaje się, że na największe trudności natrafiał Ferdynand nie w skrupułach własnych i sumieniu, lecz że w poważnych zarzutach swej żony. Korespondent sofijski *Koeln. Ztg.* donosi nawet, że księżna Marya Ludwika ma powrócić do ojca, jeżeli odbędzie się konwersya jej syna. Książę jednak zamiarów i pogróżek tych najwidoczniej nie bierze w rachubę, skoro nawet nie mówił o nich z ministrami.

Prasa rosyjska nie może naturalnie nieprzychylnie witać decyzyi Ferdynanda. Znany organ Pobiedonoscewa, petersburski *Swiet* oświadczył już w zeszłym tygodniu, że posiada wiarogodne wiadomości, iż chrzest prawosławny ks. Borysa nastąpi bezwarunkowo. dodając przy tem: „Rosya, Bułgarya i cały wschód prawosławny żąda, aby ks. Borys przeszedł na prawosławie. Ks. Borys nie będzie chrzestnym synem papieża, lecz chrzestnym synem Rosyi. Jest to wielka korzyść dla sprawy rosyjskiej w Bułgaryi, a dniem uroczystym dla prawosławia. Dla Bułgaryi, a mianowicie dla jej prezydenta ministrów Stoiłowa, powinna Rosya czuć wielką wdzięczność za jego nieugiętość i zręczność“.

Jak jednak zachowa się dwór petersburski wobec decyzyi ks. Ferdynanda, któremu więcej zależy chyba na stosunku do cara, niż na głosach prasy — to dopiero niepewna przyszłość okaże.

Co do przyszłego stosunku ks. Ferdynanda do Watykanu, to *Koln. Volksztg* zamieszcza wiadomość z Rzymu. że ks. Ferdynand bułgarski żądał rzeczywiście od papieża zezwolenia na chrzest prawosławny ks. Borysa, powołując się na ciężkie położenie, w jakiem się znajduje. Papież odpowiedział jednak, że książę może sobie samemu przypisać winę tego położenia; książę powinien był dawniej wypowiedzieć stanowcze słowo katolickie. Chrzest prawosławny oznaczałby złamanie słowa wobec wiary. Papież przytoczył przykład dynastyi saskiej, kochanej przez innowierczych poddanych. Dał więc papież Ferdynandowi do poznania, aby szukał dla siebie szczęścia poza obrębem kościoła katolickiego.

Przegląd polityczny.

Kraków, 4 lutego.

Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski, prezydent austryackiej rady ministrów hr. Badeni, minister skarbu dr. Biliński i minister handlu Glanz bawią w Peszcie, a minister rolnictwa hr. Ledebur i minister dróg żelaznych Guttenberg mają tam przybyć dzisiaj. Niezwykle liczny zjazd ministrów wywołały układy o odnowienie ugody między obu połowami monarchii. Ministrowie skarbu obu połów wypracowali cały szereg projektów, a w szczególności ustawy o przywileju bankowym, o dalszej akcyi w sprawie reformy monetarnej i t. d. Oznaczenie stosunku, w jakim każda ze stron ma ponosić wspólne wydatki, należy, jak wiadomo, do deputacyj wybranych przez oba parlamenty. Prace rządu obejmują zatem tylko kroki przygotowawcze.

Obrady rozpoczęto wczoraj i omawiano wszystkie kwestye odnoszące się do ugody. Jak donosi urzędowe biuro telegraficzne, w kwestyi bankowej przyszło do zupełnego porozumienia pomiędzy ministrami. Dziś dalszy ciąg obrad.

W Sejmie Niższej Austryi namiestnik Kielmansegg odpowiadał na interpelacyę w sprawie projektów ustaw o rolniczych towarzystwach zawodowych i o włościach rentowych. Odpowiedź potwierdził znany komunikat półurzędowy, który, jako powód wycofania projektów z Izby poselskiej, przytaczał potrzebę przerobienia ich w duchu autonomicznym. Nową była tylko wiadomość, że ministerstwo zajmuje się przerobieniem projektu o stowarzyszeniach zawodowych i wniesie go po zebraniu się Izby poselskiej na nową sesyę. Nadto namiestnik zapowiedział, że rząd dołoży starań, aby Rada państwa jak najspieszniej załatwiła nowy projekt.

W *Warsz. Dniewn.* czytamy: „Przez najwyżej pod dniem 30 lipca 1867 roku zatwierdzone przepisy nadane zostały szczególne przywileje urzędnikom pochodzenia rosyjskiego, będącym na służbie w guberniach Królestwa Polskiego. Przepisy te prawie zaraz po ich wydaniu zostały w ich zastosowaniu ograniczone przez postanowienie z dnia 18 lipca 1868 roku byłego komitetu urządzającego w Królestwie Polskiem, który wyjaśnił, że moc ich nie rozciąga się na osoby urodzone w kraju Nadwiślańskim, bez względu na ich wyznanie. Obecnie, jak donosi *Juryd. Gaz.* (nr. 5), senat rządzący, biorąc na uwagę, że: 1) prawo z roku 1867 miało na celu, ze względu na zaszłe przed jego wydaniem zawichrzenia polityczne w kraju, przyciągnięcie w przyszłości na służbę osób pochodzenia rosyjskiego, dla popierania przedsięwziętych przez rząd środków pożądanego zrusyfikowania kraju. ponieważ nie liczył na spełnienie tego swojego celu z pomocą osób nierosyjskiego pochodzenia; 2) korzystanie z przywilejów tego prawa jest zawarowane pochodzeniem urzędnika z rodziców rosyjskich; 3) osoby, pochodzące z rodziców. urodzonych w Królestwie Polskiem, są tak samo rdzennymi Rosyanami, jak bracia ich urodzeni wewnątrz cesarstwa i że w ogóle przypadkowy fakt urodzenia się osoby w Królestwie Polskiem nie może zrobić z niej osoby pochodzenia nierosyjskiego — wyjaśnił, że osoba pochodzenia rosyjskiego wogóle, która wstąpiła do służby w Królestwie Polskiem przed dniem 13 lipca 1886 roku, powinna korzystać z praw i przywilejów, wyrażonych w przepisach z dnia 30 lipca 1867 roku“.

Z Paryża.

Sprawa znanego dziennikarza paryskiego Rosenthala, pisującego pod pseudonimem Jacques Saint-Cère, który znajduje się obecnie w areszcie śledczym pod zarzutem szpiegostwa międzynarodowego. zaczyna się wyjaśniać i wszystko przemawia za tem. że Saint-Cère był niewinnie i zupełnie bezpodstawnie obwiniony. — *Figaro* pisze w tej sprawie na podstawie informacyj, zasięgniętych u źródła: „Od trzech tygodni już siedzi nieszczęśliwy Saint-Cère w areszcie śledczym. Papiery jego zostały skonfiskowane, całe jego życie zostało przetrząśnięte; sędzia śledczy otrzymał najrozmaitsze, i to najpodlejszego gatunku denuncyacye, a zbadawszy wszystko sumiennie, nie znalazł nic, coby potwierdzało zarzut jakichś podejrzanych międzynarodowych stosunków. Nie wykryto nic podejrzanego i sędzia zdobył przekonanie, że zarzuty były z gruntu niesłuszne i oszczercze. Dyrektorowie *Figara*, którzy zawsze byli przekonani o niewinności swego kolegi i współpracownika, otrzymali już pod tym względem stanowcze zapewnienie“.

„Jeżeli p. Rosenthal — kończy *Figaro* — popełnił nieostróżność w stosunkach swych z Lebaudy'm, to musiał ją już srodze odpokutować w areszcie śledczym, zwłaszcza, że jest obecnie poważnie chory“.

Na dorocznym bankiecie paryskiej *Société Africaine* de Behagle w dłuższem przemówieniu wywodził, że Francya ma trzy drogi w Afryce: zupełne odosobnienie i działanie na własną rękę; porozumienie z Anglią, co jednak byłoby dla Francyi szkodliwem, a może i zgubnem; i porozumienie z Niemcami, które mają w Afryce nietylko styczność z Francuzami. ale w wielu wypadkach nawet wspólny i identyczny interes. Behagle więc gorąco przemawiał za porozumieniem z Niemcami i, co dziwne, całe zgromadzenie mu przyklasnęło. — Zwrotu tego w uczuciach Francuzów dokonała oczywiście Rosya, która utrzymuje obecnie przyjazne stosunki z Niemcami, — oraz niechęć do Anglii, niebacznie potrząsającej orężem.

Według zgodnych informacyj konflikt pomiędzy rządem francuskim a kuryą rzymską wyraźnie się zaostrzył. Stolica apostolska odrzuciła po raz drugi francuską listę kandydatów do obsadzenia stolic biskupich i arcybiskupich. i według doniesienia *Gaulois* chodzi papieżowi nie o jakiegoś pojedyńczego kandydata, lecz o listę, jako całość. *Eclair* mówi już o możliwości zamianowania biskupów bez interwencyi papieża i o ewentualnem odwołaniu nuncyusza.

Socyaliści mają wystąpić w Izbie z wnioskiem zredukowania liczby ministrów, zniesienia urzędów poborców podatkowych i ustanowienia poboru podatków za pośrednictwem Banku francuskiego.

KRONIKA.

Kraków, 4 lutego.

Nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Lenartowicza odbyło się wczoraj w kościele OO. Paulinów na Skałce. Krypta zasłużonych, w której spoczywają zwłoki Lirnika Mazowieckiego, cały dzień była otwartą, a sarkofag oświetlony. Na nabożeństwie przygodnie obecni byli w licznem gronie Ślązacy, przybyli do Krakowa na uroczystość Matki Boskiej Gromnicznej, oraz dla odwiedzenia krewnych, służących w wojsku.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ nadesłał na ręce dra Adama Asnyka p. Julian Molinari kwotę 23 dolarów, zebraną przez rodaków naszych, nielicznie zamieszkałych w Wood Ridge w stanie New Yersey, którzy na cele „Szkoły ludowej“ dobrowolnie opodatkowali się po 2 cent. tygodniowo. Wzruszający ten dowód pamięci o starym kraju i jego potrzebach na szczere uznanie zasługuje.

Odczyt publiczny o odkryciu prof. Roentgena, tak bardzo interesującem ogół, odbędzie się w najbliższym czasie w Krakowie. Dochód z odczytu przeznaczony na cele użyteczności publicznej. Szczegóły niebawem będą ogłoszone.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie jutro w środę o godz. 6 wieczorem w sali Śniadeckich *Collegium novum* posiedzenie zwyczajne.

Z komitetu dla „głodnych dzieci“. W miesiącu styczniu wydano biednej dziatwie szkolnej w kuchniach klasztornych 15.759 obiadów za opłatą 947 złr. 70 ct. Komitet zmuszony był pierwotną liczbę dzieci 558 powiększyć 7 chłopcami z Krowodrzy, których ojcowie, wyrobnicy, pracujący w lecie w Krakowie, obecnie w największej nędzy się znajdują. Komitet przyjął także na usilne żądanie PP. Felicyanek 20 najbiedniejszych dziewcząt ze szkółki przy ulicy Mikołajskiej. Obecnie korzysta z rozdawnictwa obiadów prawie 600 dzieci.

Zabawa na dochód Tow. muzycznego. Grono osób życzliwych Tow. muzycznemu postanowiło urządzić zabawę z tańcami w sali hotelu Saskiego w poniedziałek dnia 17 bm. na dochód tegoż Towarzystwa. Będzie to wskrzeszeniem tradycyi owych świetnych zabaw w dawnej sali Towarzystwa. Komitet urzęduje przy placu Szczepańskim l. 3 w godzinach od 12 do 1 i od 5 do 6. Zaproszenia w tych dniach rozesłane zostaną.

Wieczór Beethovena. Program V wieczoru historycznego obejmuje Symfonię B-dur na 4 wyjątki z opery „Fidelio“ i or. Chrystus; nadto prof. B. Domaniewski odegra Koncert Es-dur z tow. orkiestry. Bilety wydaje kancelarya Towarzystwa muzycznego (plac Szczepański l. 3) od godz. 12—1 i od 5—6.

Z Koła artystyczno-literackiego. Czyniąc zadość objawionym powszechnie życzeniom komitet Koła postanowił wzorem lat poprzednich urządzić w bieżącym karnawale we własnym lokalu dwie zabawy, tańcujące t. zw. „sobótki“. Pierwsza „sobótka“ odbędzie się w sobotę dnia 8 bm., druga i ostatnia w sobotę dnia 15 bm. Na liście uczestników, złożonej u kursora, zapisywać się mogą tylko członkowie Koła, którym przysługuje jednakowoż prawo wprowadzania gości. Komitet uprasza o wczesne zapisywanie się, gdyż na dzień przed oznaczonemi terminami zabaw lista musi być zamkniętą.

Wiadomości osobiste. Dr. Józef Szewczyk, lekarz znany w Krakowie, wyjechał na dłuższy czas do Szwajcaryi do Nyon pod Genewą, w celu studyowania antytuberkulicznej limfy dla chorych, zagrożonych suchotami.

Z uniwersytetu. Minister oświaty zatwierdził uchwałę grona profesorów wydziału lekarskiego uniwersytetu Jagiellońskiego dopuszczającą dr. Władysława Szymonowicza na docenta prywatnego histologii.

P. Romuald Henryk Szawłowski, rodem z Barysza w Galicyi otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Zmarli. Adolf Ścibor Rylski, b. właściciel dóbr ziemskich, urodzony w r. 1817, zmarł dnia 2 bm. w Krakowie.

Nagły zgon. Na dworcu kolejowym w Krakowie zmarł wczoraj nagle Walenty Marjasz z Grochowego. Miał on powracać do domu po kuracyi, odbytej w szpitalu. Liczył 27 lat.

Dyrekcya ruchu w Krakowie donosi, że z powodu zamieci śnieżnej został dnia 2 lutego b. r. ruch całkowity na szlaku Hliboka—Meżebrody, Karapczin—Czudyn i na lokalnych liniach kołomyjskich przypuszczalnie na trzy dni zamknięty.

Z powodu zawiei śnieżnej został dnia 2 b. m. ruch całkowity na szlaku Hadikfalva—Radowce, a ruch towarowy na szlaku Hatna Kimpolung, przypuszczalnie na trzy dni zamknięty.

Zmiana firmy. Zasobny i bogato zaopatrzony skład rowerów w Krakowie, istniejący dotychczas pod firmą St. Wójcikiewicz, przeszedł w dniu dzisiejszym na własność p. Ant. Larischa, właściciela magazynu aparatów fotograficznych.

Kurs gimnastyki dla nauczycielek postanowił otworzyć w tym roku wydział „Sokoła“ lwowskiego, a to z powodu zupełnego braku nauczycielek gimnastyki, co jest bez wątpienia jedną z głównych przyczyn, dla których gimnastyka kobiet jest tak bardzo zaniedbana. Pierwszy ten kurs będzie trwał 6 miesięcy: od 15 lutego do 15 maja i od 15 września do 15 grudnia b. r., a odbywać się będzie w 6 godzinach tygodniowo. Frekwentantki wolne będą od wszelkich opłat. Zapisywać się można w „Sokole“ lwowskim codziennie od godziny 6—8 wieczorem, gdzie też można zasięgnąć bliższych informacyj.

Zmowa zecerów. Układy między właścicielami drukarń we Lwowie a zecerami w sprawie zaprowadzenia normalnego cennika drukarskiego rozbiły się i zecerzy od wczoraj rana strejkują. Onegdaj odbyło się w ratuszu zgromadzenie towarzyszy zecerskich, na którem po czterogodzinnej, bardzo ożywionej dyskusyi zapadła uchwała, aby nie ustąpić ani na krok od raz postawionych żądań. Zabierało głos przeszło 10 mowców. Wybrano także komisyę cennikową, która w ciągu najbliższych trzech dni będzie mogła jeszcze przeprowadzać rokowania z właścicielami drukarń. Wczoraj rano o godz. 8 odbyło się w „Gwieździe“ zgromadzenie towarzyszy zecerskich dla skontrolowania, czy wszyscy solidarnie usunęli się od roboty.

Dzienniki lwowskie, dziś otrzymane w Krakowie, przyszły przeważnie w znacznie zmniejszonych wydaniach. Zapewniają, iż do składania urzędowej *Gazety Lwowskiej* zarekwirowano zecerów czasowo służących w wojsku. Inne dzienniki składają praktykanci drukarscy i sami pryncypałowie.

W Krakowie w jednej z drukarń miejscowych trwało również przez dzień wczorajszy bezrobocie zecerów, — dziś wszakże zapanowała już między nimi a pryncypałem zgoda.

Budowa nowego teatru we Lwowie ma się rozpocząć, jak wiadomo, w bieżącym roku. Konkurs na plany upłynął dnia 31 stycznia o godz. 12 w południe. W oznaczonym terminie wpłynęły tylko dwa plany, jeden z Lipska, drugi z Wiednia.

Oprócz tego dnia 31 stycznia po południu, a więc po terminie zgłoszono telegraficznie z Krakowa posyłkę trzeciego planu. Otwarcie skrzyń nastąpi w obecności komisyi teatralnej w środę, poczem plany zostaną rozwieszone w sali ratuszowej, do której wstęp będzie dozwolony członkom jury. Komisya sędziów, w której skład wchodzą pp. radni dr. Antoni Małecki, Karol Schajer, Julian Zacharjewicz, Józef Janowski, dalej architekt Sławomir Odrzywolski, artysta dramatyczny Józef Kotarbiński, architekt z Warszawy Józef Dziekoński, konserwator Władysław Łoziński, radca ministeryalny Emil Foerster i dyrektor urzędu budowniczego Juliusz Hochberger, — zbierze się dnia 10 bm. i prawdopodobnie wobec tego, iż nadesłano tylko dwa plany, skończy swoje czynności w przeciągu dwóch dni. Następnie plany zostaną wystawione w sali ratuszowej na widok publiczny. Konkurs w myśl uchwały Rady miejskiej był ograniczony na architektów polskich i ruskich.

Morderstwa. W Mikulińcach popełnione zostało morderstwo na Esterze Streit. Objęła ona szynkarnię po swoim zmarłym mężu, a ponieważ w Mikulińcach odbywają się większe targi nierogacizny, dom Streitowej zaś jest najwygodniej położony i ma prócz tego obszerną stajnię, przeto szynk zamordowanej stał się w krótkim czasie jednym z najbardziej uczęszczanych w tej małej mieścinie. Dwie córki i jeden ze synów nieboszczki mieszkają w Wiedniu, a dwaj synowie służą przy 15 p. p., jeden jako podoficer rachunkowy, drugi jako żołnierz. Z tego powodu Streitowa mieszkała w domu sama, a będąc nadzwyczaj oszczędną, nie miała przy sobie żadnej sługi. Dom jej położony jest w samym rynku miasteczka, a o zmarłej krążyły w ostatnim czasie pogłoski, jakoby posiadała majątek około kilku tysięcy złr. Pogłoski te były powodem popełnionego na niej skrytobójczego morderstwa, a sprawcy dotąd nie wyśledzeni.

Z Czortkowa donoszą: W nocy z dnia 30 na 31 stycznia b. r. popełniona została straszna zbrodnia w Kalmowszczyźnie w pow. czortkowskim, której ofiarą padli Eisig Schutzmann, lat 35, Eti Schutzmann tegoż żona lat 25 i ich dwoje dzieci dziewczęta od 3 do 8 lat. Zbrodniarze pierwszemu poderznęli gardło, innym zaś pogruchotali czaszki tępem narzędziem, poczem pościel i ubrania trupów zapalili. Odkryła czyn ten rozbójniczy dziewczyna, która udała się dodnia do chaty zamordowanych celem zakupienia mydła do prania bielizny, albowiem w tej chacie utrzymywali zamordowani mały kram. Gdy się dziewczyna zbliżyła do drzwi owej chaty, zastała je zamknięte, a gdy na pukanie nie

otrzymała odpowiedzi, zajrzała przez okno i zobaczyła dym w chacie. Natychmiast więc zaalarmowała sąsiadów, którzy wyłamawszy drzwi, ujrzeli pomordowanych. Żandarmerya rozwinęła energiczne śledztwo, a podejrzenie pada, iż zbrodni tej dokonała ta sama banda rabusiów, która napadła kilka dni przedtem na dwóch pp. Mysłowskich w Zwiniaczu. Żandarmerya dnia 31 z. m. aresztowała jednego chłopa podejrzanego i za morderstwo już karanego. Dalsze śledztwo w toku.

Pomnik Kościuszki w Rzeszowie. W Rzeszowie zawiązał się komitet w celu postawienia w tem mieście pomnika wielkiemu naczelnikowi narodu. Pomnik ma stanąć ze składek. W tym celu komitet wydał do publiczności odezwę, wzywającą, aby na ten piękny cel składała datki na ręce skarbnika komitetu, p. Jakóba Kostkiewicza, kupca w Rzeszowie.

Ofiara na kościół. *Dziennik Polski* donosi: Mamy do zanotowania iście rzadki fakt ofiarności. Oto p. Helena z Krzeczunowiczów Mycielska, otrzymawszy od swej matki kwotę 20.000 złr. na zakupno brylantów, ofiarowała kwotę tę na wybudowanie rz.-kat. kościoła w Sarnkach.

Zerwanie małżeństwa. Warszawski *Wiek* donosi: W pewnej sferze towarzyskiej naszego miasta budzi sensacyę wypadek zerwania małżeństwa w ostatniej chwili, t. j. gdy już orszak weselny miał wyruszyć do kościoła. Stroną zrywającą była narzeczona, która dopiero w owym momencie otrzymała niezbity dowód, że narzeczony brutalnie się obszedł ze swoją matką, sędziwą staruszką. Ogół ludzi rozsądnych nietylko nie potępił postąpienia panny, ale uznał pobudki za zupełnie słuszne do cofnięcia się w ostatniej, decydującej chwili.

Paznogcie i temperamenty. Pewien badacz robi następujące pod tym względem uwagi: Ludzie z szerokiemi paznogciami bywają charakteru spokojnego, bojaźliwi i wstydliwi. Ci, którym paznogcie wrastają, kochają się w zbytku. Melancholicy i ludzie chorobliwi mają paznogcie zawsze bezbarwne, albo szare, u choleryków zaś paznogcie są czerwone. Małe paznogcie charakteryzują ludzi ograniczonych, zarozumiałych i upartych. Rozumni i wykształceni ludzie miewają paznogcie okrągłe, albo eliptyczne i wypukłe. Paznogcie wąskie oznaczają ludzi ambitnych i kłótliwych. Białe plamki na paznogciach, wbrew znanemu przesądowi, wróżą podobno nieszczęście.

Fortepian elektryczny. Bez wysilenia rąk i bez narażenia uszu słuchaczy na dysonanse, będzie się teraz można delektować utworami sławnych mistrzów. Elektryczność zastąpi grającego. Potrzeba tylko przymocować przyrząd elektryczny, zaopatrzony w wałek muzyczny, do fortepianu, złączyć przyrząd ten z bateryą i słuchać potem z przyjemnością czarodziejskiej muzyki. Biuro patentowe J. Fischera w Wiedniu donosi, że mechanizm tego przyrządu jest bardzo prosty. Z jednego wałka, obwiniętego sztywnym papierem, zaopatrzonym w dziurki w stosunku do tonów, elektryczność przewija papier na drugi wałek. Drążki przymocowane prostopadle do drugiego wałka zatykają dziurki odpowiednie w papierze, przerywając przez to na krótki czas strumień elektryczności. W związku z temi drążkami są elektromagnesy, które odpowiadają liczbie klawiszów. Elektromagnesy za pomocą prostego przyrządu mechanicznego podnoszą tylną część odpowiedniego klawisza, czem zastępują czynność grającego, który podczas gry naciska na przednią część klawisza. W Ameryce zawiązało się towarzystwo akcyjne dla budowy fortepianów z nowym tym przyrządem elektrycznym.

Ze stowarzyszeń.

— **Wydział Stowarzyszenia praktykantów budowniczych** w Krakowie zawiadamia swych kolegów, iż dnia 9 lutego b. r. o godz. 9½, przed południem odbędzie się walne zgromadzenie tegoż Stowarzyszenia w lokalu Towarzystwa technicznego (Rynek główny l. 8, II piętro), na które wszystkich członków, jako też techników, odbywających praktykę w Krakowie, a dotąd nie wpisanych do Stowarzyszenia, zaprasza.

— **Do Towarzystwa im. Tadeusza Kościuszki** przystąpili pp.: Jan Jendras, majster brukarski; Stefan Lipowski, urzędnik magistratu; Władysław Rausz, budowniczy.

Na cel budowy własnego domu Stow. kupców i młodzieży handlowej złożono: po 15 złr. pp. Jawornicki J., Macharski Fr., Wiszniewski Konst.; po 10 złr. delegat p. R. Laskowski, Grigar, Krauss, Reim i Friedrich, Seling z Izdebnika, Reiner, Schiller, Zajączkowski Wł.; po 5 złr. Federowicz, Fenz, Fischer Jan, Kwiatkowski, Launer, Niesiołowski, dr. K. Pieniążek, Mendelsburg, Roszeck, Schwarz, Skórczewski i Polakiewicz, Smidowicz, Szancer, Prażmowski, Tomaszewski, Wojciechowski, Zgud Kl., Tyrkalska; po 8 złr. Redyk, Rudnicki; po 7 złr. Bilewski, Satalecki; po 3 złr. N. N., Angelus, Maurizio, Mikuszewski; po 2 złr. Borecki, Grzywiński, Freege, Fritsch, John Alfred, John Hugo, Kroebel, Ripper, Sobolewski, Zeltt; po 1 złr. Kowalski, Olmiński, Kuhn, Matuszewski, Zajączkowski.

Bal na „Dom pracy“ w Krakowie przyniósł brutto 2.515 złr. Po strąceniu wydatków 648 złr., czysty dochód wynosi 1.867 złr.

Komitet pań ze swoją prezesową na czele, ks. Zuzanną Czartoryską, która mimo nieobecności swej żywo się balem interesowała, składa szczere podziękowanie wszystkim, którzy swoją ofiarnością przyczynili się do tak dodatniego rezultatu. Nadto komitet spełnia miły obowiązek, dziękując tą drogą wszystkim panom, którzy zajęli się urządzeniem balu, w szczególności pp. Bronisławowi Heskiemu i Zygmuntowi Zeleskiemu za niestrudzoną organizacyę balu i pp. Krzeszowi i Mussilowi za piękne udekorowanie sali. Komitet pań składa również serdeczne podziękowanie p. Getlichowi, dyrektorowi szkoły św. Scholastyki, za bezpłatne i artystyczne przyozdobienie 150 karnecików, którą to pracę wykonały uczennice szkoły, oraz dziękuje szanownemu zarządowi ogrodu botanicznego za dostarczenie egzotycznych roślin do dekoracyi sali i p. Szmidowiczowi za ofiarowanie wstążek do palet.

Cecylia hr. Badeniowa, Kazimierzowa Laskowska, Eliza Parcińska, Karolina Pieniążkowa, Stanisławowa hr. Tarnowska, Zygmuntowa hr. Szembekowa, Antoniowa hr. Wodzicka.

W dalszym ciągu na „Dom pracy“ wpłynęły następujące datki: JE. generał Albori 10 złr., hofrat Henryk Halban 1 złr., Louis (kwota niewyraźna), hr. Kazimierzowie Drohojowscy 5 złr., hr. Władysławowie Braniccy 20 złr., Edwardowie Janczewscy 10 złr.

Repertoar teatru krakowskiego.

We środę 5 lutego: „Dzieci muzy“, komedya w 1 akcie Fr. Domnika; „Dożywocie“, komedya w 3 aktach wierszem Al. hr. Fredry.

We czwartek 6 lutego: „Poznaj nim pokochasz“, przysłowie dramatyczne w 1 akcie J. Al. hr. Fredry; „Flipota“, komedya w 3 aktach Jul. Lemaitre'a.

W piątek 7 lutego: „Na jedną kartę“, dramat w 5 aktach H. Sienkiewicza. (Występ R. Żelazowskiego).

W sobotę 8 lutego: „Horsztyński“, dramat w 5 aktach Jul. Słowackiego. (Występ R. Żelazowskiego).

W niedzielę 9 lutego o godz. 3 po południu: „Szklana góra“, baśń w 3 aktach a 5 obrazach Z. Sarneckiego. (Po cenach zniżonych).

Wieczorem: „Horsztyński“, dramat w 5 aktach Jul. Słowackiego. (Występ R. Żelazowskiego).

TEATR.

(„Rodzina Fourchambault“. „Pan Senator“. „Ludwik XI“. Występy p. R. Żelazowskiego.

W trzech wręcz odmiennych rodzajem i zakrojem rolach, jakie p. Żelazowski wprowadził na scenę w ubiegłym tygodniu, znalazł ceniony artysta sposobność do wykazania, jak bardzo rozległą jest skala jego talentu. Od ponurej roli Bernarda w znakomitej sztuce Augiera „Rodzina Fourchambault“ do sympatycznego lekkoducha, jakim był dr. Gehring w „Panu Senatorze“, odskok niemały, a przecież pełną refleksyi i głębokości grą z jednej, a nieokiełznaną swobodą z drugiej, stanął p. Żelazowski z wielką łatwością na wysokości zadania. Ta łatwość przerzucania się z jednego charakteru w drugi jest bezsprzecznie cechą talentu i wielkiej rutyny, wzbudzać może nawet podziw dla wszechstronności repertoaru artysty, ale nie zawsze jest dowodem zupełnego opanowania kreacyi w duchu i myśli autora. Pojęcie roli Bernarda było zapewne bardzo inteligentne, niepozbawione głębokich rysów psychologicznych, ale nastrój roli, zdaniem naszem, zbyt ponury, koloryt szary, całość jednem słowem niesympatyczna i nieusprawiedliwiająca tej sympatyi, jaką autor chciał wlać w nieskazitelną pod względem charakteru i hartu ducha postać szlachetnego Bernarda. Świetnem natomiast w całem słowa znaczeniu było pojęcie roli dra Gehringa. W cieniowaniu tej figury, pełnej salonowej swobody i pewności siebie, niepozbawionej odcienia dobrodusznej ironii, było coś z rysów sympatycznego Strasza. Ten pseudo rezoner na niemiecką manierę był najtrafniejszą antytezą do egoistycznego charakteru „pana senatora Andersena“, pojętego bardzo dobrze przez p. Przybyłowicza. Wszystkie dodatnie rysy talentu p. Żelazowskiego, występujące w rolach lekkich pustaków salonowych, zabłysły w tej niepierwszorzędnej bynajmniej roli całym blaskiem pomysłowości.

Rola Ludwika XI w tragedyi Delavignea, której, dziwnym zbiegiem okoliczności, dawno nie oglądaliśmy w krakowskim teatrze, jest bezsprzecznie jedną z najlepszych ról p. Żelezowskiego, jedną z tych, któremi artysta ten zdobył sobie stanowisko pierwszorzędnego sceny polskiej tragika. W tej roli wydobywa p. Żelazowski z duszy swojej te głębokie rysy jaskrawej charakterystyki króla tyrana, egoisty, pragnącego wszystko i wszystkich dla swej osoby poświęcić. P. Żelazowski w tej roli poddaje się w zupełności tchnieniu talentu, przy pomocy którego stwarza iście klasyczną postać. Tu już artysta pozbywa się zupełnie wszelkiej maniery i sztuczności, jaka czasem bruździ mu w niektórych rolach, pozbywa się pozy i nienaturalności, daje postać nawskróś tragiczną, jednolitą i jakby z bronzu ulaną. Pogarbiona i schorzała postać starca słabego ciałem, ale trawionego jadem złości i egoizmu, okrutnika, nie mającego ani litości dla ofiar, ani miłości dla własnego syna, zakamieniałego w przewrotności i zbrodniach, występuje w grze p. Żelazowskiego w całej pełni tych rysów. Głos ponury i chrapliwy, wzrok w ziemię spuszczony, ruchy ciężkie, każdy szczegół i każda sytuacya obmyślane z prawdziwą intuicyą, składają się na całość wysoce zajmującą i artystyczną.

Obok tytułowej postaci króla wysunął na pierwszy plan swą rolę p. Kotarbiński, wspaniale odtwarzający postać księcia de Nemours. Panie Siemaszkowa, Trapszówna i Sznage wlały wiele wdzięku w swe drugoplanowe rólki, a pp. Rygier, Solski, Zawadzki i Węgrzyn w doskonałym ansamblu dopełnili stylowej całości tragedyi.

Z ubiegłego tygodnia zanotować jeszcze wypada powodzenie, jakiego stale doznaje „Szklanna góra“. Na ostatniem przedstawieniu rolę księcia Gołopięckiego odtworzył w zastępstwie p. Kamińskiego p. Przybyłowicz z wielką siłą charakterystyki i pomysłowością.

W. Pr.

Głosy publiczne.

Otrzymujemy następujące pismo: „Upraszam uprzejmie o łaskawe udzielenie mi miejsca w łamach swego szanownego pisma dla następujących kilku wyrazów:

„Ogłaszam niniejszem, że od dnia dzisiejszego nie mam nic wspólnego z *Dziennikiem Krakowskim*, w którego redakcyi już od dnia 31 stycznia b. r. nie brałem wcale udziału.“

Kraków, 4 lutego 1896 r.

Kazimierz Kalinowski, b. redaktor i wydawca *Dziennika Porannego*.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Przeglądu Wszechpolskiego“** Nr. 3 z dnia 1 lutego zawiera treść następującą: „Złudzenia i rzeczywistość“. „Nasze rolnictwo i rosyjskie taryfy kolejowe“ II, przez J. P. „Młodzież polska w zaborze rosyjskim“ III, przez R. Skrzyckiego (Poziom umysłowy. Dwie kategorye młodzieży. Nieuctwo i ograniczenie umysłowe większości. Lepsza mniejszość. Kształcenie się poza szkołą). „Z całej Polski“, przez Jastrzębca. (Jubileusz cesarstwa niemieckiego. Protesty posłów polskich przed 25 laty. Polityka obrony praw historycznych. Wyjałowienie umysłowe. Następstwa zdemokratyzowania polityki. Przykrość redaktorów. Błędna i szkodliwa taktyka). „Kronika życia umysłowego“ (Nasza literatura śród obcych. Stosunek jej do społeczeństwa. Sienkiewicz i Prus. Piśmiennictwo i cenzura). Korespondencye z Warszawy, Płocka i Kielc. Z zaboru pruskiego i z Galicyi. Z kresów. Z wychodźtwa i kolonij. Przegląd prasy polskiej i obcej. Z obcego świata. Kronika bieżąca.

Przewodnik handlowo-geograficzny zawiera: Stanowisko państwa wobec wychodźtwa. Z Australii. Emigracya i kolonizacya. Notatki bibliograficzne i t. d.

Francuski dodatek *Przeglądu* p. t. *La Correspondance Polonaise* mieści w sobie artykuły o prasie francuskiej wobec Polski, o stosunkach ekonomicznych w Polsce, o kolejach żelaznych w Królestwie Polskiem i rozmaitości.

— **„Polski Filatelista“** Nr. 1, rok III, miesięcznik ilustrowany, poświęcony wyłącznie wiadomościom zbierania i poznawania znaczków pocztowych (marek), zamieszcza: Portret W. Suppantschitscha. O wynalazku pisania u starożytnych (ciąg dalszy). Falsyfikaty ilustrowane wraz z opisem. Nowości ilustrowane. Rozmaitości i Szarada do nagrody. Prenumerata roczna 1 złr. 50 ct.

— **„Słownik geograficzny“** warszawski w najnowszym, 160 zeszycie, podał obszerny opis Zakopanego, opracowany przez dra Stanisława Eliasza Radzikowskiego; udający się do tej osady górskiej znajdą w tym opisie niezbędne wiadomości przyrodnicze i historyczne, nader starannie zgromadzone. Z innych opisów wsi i miast, w tym zeszycie umieszczonych, zasługuje na uwagę monografia Zakroczymia. Dziś miasteczko o pięciu tysiącach ludności, był niegdyś Zakroczym ważnym grodem u brodu przez Wisłę i jest wspominany już w XII stuleciu. Koleje historyczne tego miasta wiążą się ściśle z dziejami całego Mazowsza.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 4 lutego.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	758·6 mm	756·5 mm	756·9 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+0°,8	+0°,2	+0°,3
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NW 1	WNW 1	WNW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	78 %	85 %	89 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Dział ekonomiczny.

Bank austro-węgierski. Wczoraj wieczorem odbyło się w Wiedniu zwyczajne ogólne zgromadzenie banku austro-węgierskiego. Obradom przewodniczył gubernator banku Kautz, a generalny sekretarz Mecenseffy odczytał sprawozdanie roczne, które przyjęto do wiadomości. Ważniejsze szczegóły sprawozdania i dalszych obrad, które toczyły się w przedmiocie odnowienia przywileju banku, z braku miejsca odkładamy do jutrzejszego numeru.

Losy brunszwickie. W ciągnieniu dnia 1 bm. wylosowano następujące serye: 109 484 960 1006 1049 1516 1566 1727 2365 2725 2895 2976 3329 3523 3683 3696 4055 4285 5411 5781 6305 6485 7208 7284 7491 7864 8222 8335 8340 8371 8938 9059 9336 9648 9809 9982. Ciągnienie premiowe w tych seryach odbędzie się 31 marca.

Turecka pożyczka premiowa. Przy ciągnieniu z dnia 1 b. m. główna wygrana 300.000 franków padła na nr. 1,621.052, druga 25.000 fr. na nr. 485.260. Po 10.000 fr. wygrały numera 1,163.821 i 1,613.494.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 3 b. m. przypędzono 2207 węgierskich, 929 galicyjskich, 144 bukowińskich, 642 niemieckich, razem 3922 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi rzeźnej wołów opasowych węgierskich wyborowych od 37 do 40 złr., średnich od 31 do 35 złr., poślednich od 26 do 30 złr., galicyjskich wołów opasowych wyborowych od 36 do 37 złr., średnich od 31 do 35 złr., poślednich od 26 do 30 złr., niemieckich wołów opasowych wyborowych od 38 do 42 złr., średnich od 32 do 36 złr., poślednich od 28 do 31 złr., a wołów włościańskich od 20 do 25 złr. Byki i krowy płacono po 21 do 31 złr. za cetnar metryczny wagi żywego zwierzęcia.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Lwów, 4 lutego. (Z Sejmu kraj.) Marszałek zapowiada, że z powodu strejku drukarskiego druki sejmowe opóźnione będą. Pomimo tego jutro rozpocznie się rozprawa budżetowa.

Wniosek o nowej taryfie towarowej na kolejach państwowych odesłano do komisyi kolejowej.

Zgodnie z wnioskiem Stadnickiego, wezwano rząd, aby nie podwyższał podatku od spirytusu.

Balzer imieniem komisyi szkolnej referuje o wniosku Rottera. Komisya wnosi, aby uznać potrzebę nowej państwowej ustawy o organizacyi gimnazyów. Nad podniesionem przez Rottera żądaniem jednolitej szkoły średniej i żądaniem zwołania ankiety w tej sprawie, proponuje komisya przejść do porządku dziennego.

Szczepanowski podnosi charakter narodowy wychowania publicznego, które łączyć powinno teoryę z praktyką. Szkoła powinna odpowiadać potrzebom. Reforma w duchu wniosków Rottera jest potrzebna, chociaż szkoła więcej zależy od społeczeństwa, niż od ustaw. — (Oklaski).

Przemawiali przeciw Smolka, Średniawski, Piniński. Bardzo zręcznie replikował Smolce i Pinińskiemu. Rotter, którego mowa zyskała głośne oklaski. Popierał myśl zwołania ankiety Stanisław Tarnowski, polemizował jednak w dalszym ciągu z Rotterem.

Wiedeń, 4 lutego. *Wiener Ztg* ogłasza, że cesarz nadał radcy wyższego sądu kraj. w Krakowie, Stanisławowi Szporowi, tytuł i charakter radcy dworu.

Budapeszt, 4 lutego. Na wczorajszej konferencyi ministrów uchwalono tekst noty, jaką oba rządy wysłać mają do banku węgierskiego. Nota ta zawiera warunki, pod jakiemi oba rządy gotowe są zezwolić na przedłużenie przywileju bankowego. Niemniej skreślono w nocie warunki udziału banku w dalszej akcyi wycofania pieniędzy papierowych z obiegu. Ministrowie postanowili dalej resztę państwowych not w wysokości 110 milionów złr. wycofać z obiegu w ciągu dwóch lat i w tym celu przedłożyć obu parlamentom odpowiednie ustawy.

Paryż, 4 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych przyszło pod obrady sprawozdanie Darlana z wniosku Milleranda o postawienie w stan oskarżenia byłego ministra Raynala za konwencye z koleją południową i koleją Orleańską. Komisya wnosi, ażeby Izba odrzuciła oskarżenie. Millerand z powodu choroby jest nieobecny; zastępuje go Rouanet, silnie występujący przeciwko wnioskowi komisyi.

Berry, który należał także do tej komisyi, oświadcza, iż wystąpił z komisyi, ponieważ nie uwzględniono jego wniosków i nie starano się o dostateczne wyświetlenie sprawy.

Po silnem starciu opozycyi z komisyą, przerwano dyskusyę na żądanie Rouaneta i odłożono dalszy ciąg do następnego posiedzenia.

Londyn, 4 lutego. *St. James Gazette* donosi z Waszyngtonu, że bez wątpienia panuje porozumienie między Rosyą a Turcyą. Rząd rosyjski skłonił rząd amerykański do zaniechania kroków czynnych. Rosya zobowiązała się wobec Ameryki, że Turcya zapłaci odszkodowanie za zburzone domy misyjne.

Petersburg, 4 lutego. Według pogłosek, zanotowanych przez *Swiet*, podjęta została kwestya pobierania w Warszawie cła od transportów, przybywających do Warszawy z zagranicy przez Wierzbołów.

Moskwa, 4-go lutego. W stauropigijskich klasztorach i kapelaniach patryarszych, w soborze Uspeńskim i w cerkwi dwunastu Apostołów odczytano manifest o mającej się odbyć w maju koronacyi cara Mikołaja.

Sofia, 4 lutego. Akt przejścia następcy tronu Borysa na prawosławie, oznaczono na 14 lutego b. r.

Chrystyania, 4 lutego. Storthing otworzono wczoraj mową tronową. Król wypowiada w niej nadzieję, że reprezentantom kraju dozwolonem będzie i nadal zachować zupełną wolność czynu, bez udawania się z prośbą do jakiegokolwiek mocarstwa o pomoc w ewentualnych sporach i zawikłanych sprawach. Dalej wyraża mowa tronowa nadzieję, że komitet unii przeprowadzi porozumienie dla dobra obydwóch narodów.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 4 lutego. Namiestnictwo zezwoliło na dowóz bydła i nierogacizny do Austryi Niższej z okręgów Kamionka i Sokal w Galicyi, które uznano teraz za wolne od zarazy; natomiast zakazało namiestnictwo dowozu do Austryi Niższej nierogacizny z powiatu stryjskiego, z powodu stwierdzenia zarazy na świnie.

Wiedeń, 4 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu krajowego zgłosił Lueger i tow. wniosek nagłący z wezwaniem do rządu, aby wpłynął na natychmiastowe rozpisanie wiedeńskich wyborów do Rady miejskiej. Lueger uzasadniał wniosek, za którym oświadczyli się: pos. Steiner, Hauck, Scheicher, Gregorig, Pacher i Schneider, napadając w gwałtowny sposób na rząd i stronnictwo liberalne. Pos. Matzenauer i Noske oświadczyli się przeciw wnioskowi.

Marszałek krajowy odpierał kilkakrotnie zarzuty, przywołując posłów do porządku.

W końcu odrzucono nagłość wniosku 36 głosami przeciw 25 głosom.

Berno, 4 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu krajowego uzasadniał bar. Prażak wniosek o zaprowadzenie reprezentacyi powiatów w Morawach, a dr. Stransky zgłoszony przez siebie projekt ustawy, dotyczącej zaprowadzenia tablic z nazwami ulic w obu językach krajowych. Pierwszy wniosek przekazano komisyi dla reformy wyborczej, drugi komisyi gminnej.

Pos. Roskoschny imieniem komisyi ekonomicznej przedłożył wniosek z wezwaniem do rządu, aby poczynił starania, na których podstawie podciągniętoby pod kontrolę państwa i kraju stowarzyszenia t. zw. kartelowe, a zakazano szkodliwych dla publiczności kartelów.

Nad tym wnioskiem toczyła się dłuższa dyskusya; w końcu przyjęto go jednak.

Po sprawozdaniu posła Merozesa wezwano na wniosek posła Fuchsa Wydział krajowy, aby wziął pod rozwagę zaprowadzenie zakładów, ubezpieczających na życie, i w przyszłej sesyi zdał sprawę, ewentualnie przedłożył wnioski.

Budapeszt, 4 lutego. Minister kolei żelaznych Guttenberg przybył tutaj.

Berlin, 4 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu toczyły się obrady nad kodeksem cywilnym.

Sekretarz stanu Nieberding omawiał korzyści projektu, zaznaczając przytem, że kodeks cywilny jest owocem dwudziestoletniej pracy i przeznaczony na to, aby wyrównać niedogodności teraźniejszego postępowania w procesach cywilnych.

Pos. Rintelen oświadczył, że jego stronnictwo starać się będzie wszelkiemi siłami, aby wypracowanie projektu załatwić w najkrótszym czasie. Mowca żądał, aby ważniejsze części projektu, oraz całą ustawę wprowadzą przekazano komisyi, składającej się z 21 członków. Mowca podniósł braki projektu, między innemi zniesienie władzy ojcowskiej. — W końcu oświadczył mowca w imieniu swych przyjaciół, że, jeżeli przepisy co do prawa małżeństwa, które nie zgadzają się z odnośnemi przepisami kościoła katolickiego, nie zostaną usunięte z projektu ustawy, lub zmienione podług życzenia katolików, — stronnictwo jego będzie zmuszone głosować przeciw całemu projektowi.

Pos. Cuny oświadczył, że jego stronnictwo postanowiło poruszyć wszystko, aby projekt był uchwalony, zaznaczając przytem, że nieprzyjęcie projektu przyniosłoby niepowetowaną szkodę dla narodu i państwa niemieckiego.

Berlin, 4 lutego. *Reichsanzeiger* ogłasza rozporządzenie dziękczynne cesarza Wilhelma za powinszowania, adresy i t. d., które w dzień jego urodzin przesłali mu Niemcy, zamieszkujący najodleglejsze części świata. Z żywem zadowoleniem zauważył cesarz, że jego nieustająca działalność dla bezpieczeństwa i dobrobytu ojczyzny, znajduje w coraz szerszych kołach uznanie.

Berlin, 4 lutego. Komisya giełdowa przyjęła bez zmiany § 37, dotyczący obopólnego stosunku różnych komisyj kontrolujących przy puszczeniu papierów wartościowych w obieg.

Londyn, 4 lutego. *Times* donosi z Konstantynopola, że mowa Salisbury'ego zadowoliła sułtana, który polecił ambasadorowi tureckiemu w Londynie, aby wyraził Salisbury'emu jego uznanie.

Londyn, 4 lutego. Pogrzeb Leightona odbył się wczoraj o godzinie 11 przed południem.

Londyn, 4 lutego. *Biuro Reutera* donosi z Johannesburga pod datą 30 z. m. Na dzisiejszem dorocznem zgromadzeniu Izby górniczej oświadczył przewodniczący, że wiadomość o rzekomym zamiarze zaprzestania pracy w kopalniach złota, nie ma żadnej podstawy.

Plymouth, 4 lutego. Krążownik „Blenheim“ przybył tutaj ze zwłokami księcia Battenberga.

Sofia, 4 lutego. Ogłoszony został manifest księcia bułgarskiego, w którym powiedziano, że ponieważ książę nie znalazł tam, gdzie się spodziewał, mądrego zrozumienia potrzeb Bułgaryi, a usiłowania celem usunięcia trudności, stojących na przeszkodzie przejściu księcia Borysa na prawosławie, nie powiodły się, postanowił więc książę, zgodnie z przyrzeczeniem, danem przedstawicielom bułgarskiego narodu, z własnej inicyatywy usunąć wszelkie trudności i złożyć tę największa ofiarę na ołtarzu ojczyzny. Uroczysty chrzest odbędzie się 2 lutego starego stylu, czyli 14 lutego.

Nowy Jork, 4 lutego. *World* donosi z Caracas (stolicy Wenezueli), że minister robót publicznych skazał starszego kontrolora angielskiego linii kolei żelaznej Iuanta-Barcelona na grzywnę 100 dolarów za to, że tenże nie chciał przywrócić znów ruchu pasażerskiego, który musiano wstrzymać z powodu zastoju w interesach. Prasa napada w bardzo natarczywy sposób na zarząd kolei.

Filadelfia, 4 lutego. Przy ulicy „Chrestunt“ spalił się dom siedmiopiętrowy wraz z przybudowaniem. Szkoda wynosi dwa miliony dolarów.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 4 lutego 1896.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	05
Zjednoczony dług w srebrze	101	20
Austryacka renta złota	122	55
4 % austryacka renta (marcowa)	101	50
4 % węgierska renta złota	122	50
4 % węgierska renta koron.	99	05
Akcye banku austro-węgierskiego	1020	—
Akcye kredytowe	381	60
Londyn	121	15
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	22½
20 marek	10	84
20-frankówki za sztukę	9	62
Banknoty włoskie	44	20
Dukaty austryackie	5	69

Wiedeń, 4 lutego. Ruble 128·50. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 14·80. Żyto na wiosnę 6·92. Pszenica na wiosnę 7·40. Owies na wiosnę 6·42.

Wiedeń, 4 lutego. 4 % oblig. poż. krajow. z 1891 96·35; 4 % oblig. poż. krajow. z 1893 96·90; 4 % galic. fund. propinacyjnego 97·60; 4 % listy banku krajowego 97·50; 4½ % listy banku kraj. 100·50; 5 % obligi banku krajowego 102·—; 4 % list. kred. ziemsk. 56-let. 97·25; Akcye Karola Ludwika 221·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 299·—; Losy z 1854 na 250 złr. 150·— losy z 1860 na 500 złr. 147·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 156·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 192·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 381·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 390·—; Länderbank na 200 złr. 249·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1020.

Berlin, d. 4 lutego. Godzina 3 minut — po poł. Austryackie kredyty 237·75 mrk. Austryacka złota renta 103·10 mrk. Austryacka srebrna renta 101·— mrk. Węgierska złota renta 103·30 mrk. Węgierska renta koronowa 99·— mrk. Austryackie banknoty 168·70 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 217·55 mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego 66·20 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Wobec tego, że p. **Z. Gędzierski,** majster ślusarski, ponownie głosi przed znajomymi, iż składając mi rachunek omylił się, czy raczej jego żona, a na moje kilkakrotne wezwanie do uregulowania rachunku przyjść nie chce, to musi tu zachodzić nie omyłka, lecz co innego. Jeżeli p. Gędzierski do dnia · lutego sprawy tej nie załatwi, będę zmuszony historyę owej rzekomej pomyłki podać do wiadomości publicznej.

357 2 3 **Wład. Schmid.**

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1895 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5·10	mięsz. rano pociąg z Podgórza Płaszowa	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
5·16	„ „ „ „ „ przystanku	
6·31	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy, w Tarnowie do Nowego Zagórza i Nowego Sącza, a od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
6·38	„ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	
8·00	rano pociąg osob. 23 z Krakowa	**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki** i **Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·13	„ „ „ 1014 z Podgórza Pł.	
8·19	„ „ „ „ „ „ przystanku	
8·37	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenia w Podg. Pł. od Suchy, Kalwaryi i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
8·49	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
8·45	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc.
8·59	„ „ „ z Zwierzyńca	
9·05	przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł.	
9·11	„ „ „ „ „ „ przystanku	
10·30	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.
10·42	„ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
12·20	w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa	**do Wieliczki.**
12·35	po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
2·40	po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
2·43	po poł. poc. mieszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Oświęcimia.**
2·58	„ „ „ „ z Zwierzyńca	
3·10	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
3·16	„ „ „ „ „ „ przystanku	
6.35	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
6·45	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
6·51	wieczór poc. osob. Nr. 1020 z Podgórza Pł.	**do Suchy;** ma połączenie w Podgórzu Pł. od poc. Nr. 17 z Krakowa.
6·57	„ „ „ „ z Podgórza przyst.	
7·10	wieczór pociąg mięsz. z Krakowa	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic.
7·25	„ „ „ z Zwierzyńca	
7·31	„ „ osob z Podgórza Pł.	
7·37	„ „ „ „ „ przystanku	
8·10	wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa	**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
8·23	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
9·15	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
9·23	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
10·55	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września do Orłowa i Koszyc, jakoteż do Zagórza przez Stróże, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.
11·05	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·45	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa.
5·00	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
6·05	rano poc. osobowy do Podgórza przyst.	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenie w N. Sączu w czasie od 1 Czerwca do 30 września od Orłowa i Koszyc.
6·11	„ „ „ „ „ Płasz.	
6·22	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
6·36	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
6·52	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.**
7·00	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8·31	rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst	**z Suchy;** ma połączenia: w Kalwaryi z Wadowic, a w Podgórzu Pł. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa.
8·37	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
8·43	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł.	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Pł. od Suchy i Wadowic.
8·55	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
10·22	przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia.**
10·28	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
10·36	„ „ „ „ „ Zwierzyńca	
10·50	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
10·55	rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.
11·10	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
2·24	po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2·38	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł.	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu do N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2·45	„ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	
4·12	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Suchy do Zwardonia i Żywca.
4·18	„ „ „ „ „ Płasz.	
4·28	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
4·42	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
6·27	wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie do Kalwaryi, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
6·45	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
7·24	wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst.	**z Mszany dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.
7·30	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
7·42	„ „ „ 24 „ Krakowa	
8·05	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza w Bierzanowie do Wieliczki.
8·20	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8·53	wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi i Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.
8·59	„ „ „ „ „ Płasz.	
9·08	„ „ „ „ Zwierzyńca	
9·22	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
9·28	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.
9·35	„ „ „ „ „ „ Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt. a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porebskiego i Zimlera.

Ostrzeżenie.

Od dnia dzisiejszego nie mam w obiegu żadnego wekslu moim akceptem zaopatrzonego i żadnych weksli już nie podpisuję.

Dlatego ostrzegam przed nabyciem weksli zaopatrzonych moim (chyba fałszywym) podpisem.

Stary Sącz, 29 stycznia 1896
363 2 3 **Izrael Holländer.**

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.